



Lustrowanie Obamy

Libertarianin
Ron Paul, na
którego
zresztą
głosowałem,
twierdzi, że
Barack
Obama
będzie
następnym
prezydentem
USA. Mam
nadzieję, że
nie ma racji.
Nie tylko
wywodzi się z
cywilizacji
obcej
Zachodowi,
ale również
od dziecka
związany jest
z radykalną
sekularną
opcją, która
chciałaby
zachodnią
tradycję
zniszczyć.



Beware Obama Bin Laden!

Jednym z głównych atutów Obamy jest to, że właściwie nic o nim nie wiemy. Poszperałem, popytałem kolegów i oto w skrócie rezultaty.

Barack Hussein Obama urodził się na Hawajach w sierpniu 1961 r. Konserwatywny National Review (19 maja i 2 czerwca 2008) opisał rodziców Obamy w następujący sposób: „unikający

alimentów ojciec z Kenii i walnięta biała matka hippiska” (“His deadbeat Kenyan father and his hippie-screwball white mother.”). Jego ojciec wywodzi się z plemienia Luo. Luo to ci, którzy wyrzynali się ostatnio z Kikuju i Masajami po sfałszowanych wyborach w Kenii. Jeden z kuzynów Obamy jest prominentnym przywódcą opozycji. Wielu Luo to muzułmanie, tak jak jego ojciec, Barack Obama senior. Jako młody człowiek porzucił wiarę przodków na rzecz nowej: marksizmu. W nagrodę dostał stypendium Fulbrighta na Hawaje, sponsorowała go liberalna rodzina Kennedych.

Przez matkę, Ann Dunham ze stanu Kansas, Obama jr. spokrewniony jest m.in. z konfederackim generałem Robertem E. Lee, z wice-prezydentem Dick Cheneyem i z aktorem Bradem Pittem. Dziadek po stronie matki walczył w Europie w czasie II wojny, a potem osiadł z rodziną na Hawajach. Jego córka Ann studiowała w uniwersytecie hawajskim, filia w Manoa. Matka Obamy była feministką, socjal-liberałką, hippiską i fanką F.D. Roosevelta. Zanim uzyskała doktorat z antropologii, wyszła za mąż za Obamę seniora, który zapomniał jej powiedzieć, że w Kenii zostawił żonę. Związek trwał krótko, ojciec porzucił rodzinę po dwóch latach. Poszedł na Harvard, gdzie skończył doktorat.

Muzułmanin

Ann pocieszyła się wnet nowym mężem, równie egzotycznym: Lolo Soetoro był studentem z Indonezji. W latach 1967-1971 zamieszkali w ojczyźnie ojczyma. Tam dzisiejszy kandydat na prezydenta występował jako Barry Soetoro. Posługiwał się tym nazwiskiem do końca lat 70-tych. Uczęszczał w Jakkarcie do szkoły katolickiej, ale zarejestrowany był w papierach szkolnych jako muzułmanin. Po prostu wyznawał religię swego ojca i ojczyma. Żydowski narodowiec Daniel Pipes, który opublikował ten fakt w FrontPageMagazine.com przypomina, że Barack Obama stale zaprzecza, że kiedykolwiek był muzułmaninem.

Kandydat na prezydenta podkreśla, że: **„zawsze byłem chrześcijaninem.”** Jednak o praktykowaniu islamu przez Obamę pisała też Nedra Pickler z Associated Press i Paul Watson z The Los Angeles Times. W Indonezji mały Barry Soetoro-Barack Obama uczęszczał na lekcje islamu dwa razy w tygodniu. Chodził też do meczetu w piątki. Jak powiedziała jego przyrodnia siostra w wywiadzie dla The New York Times (30 kwietnia 2007), „moja cała rodzina to muzułmanie i większość naszych znajomych to muzułmanie.” Pipes przypomina, że naturalnie w USA wiara religijna jest sprawą prywatną, ale osoba publiczna – szczególnie kandydat na prezydenta – powinien mieć dość odwagi cywilnej i dystansu do siebie aby mówić prawdę o swojej przeszłości.

Radykał

W każdym razie Obama stał się apostatą dopiero jako nastolatek. Bynajmniej jednak nie przeszedł od razu na chrześcijaństwo. Zachwyił się murzyńskim radykalizmem w

komunistycznej otoczce. Otóż gdy Barry-Barack miał 10 lat, porzuciła go matka. Po prostu odesłała go do dziadków na Hawaje; powróciła do niego dopiero jakiś czas później.

Dziadkowie mieli kłopoty wychowawcze z chłopcem. Posłali go do prywatnej, drogiej i prestiżowej szkoły średniej: Punahou Academy. Wiódł tam beztroskie życie wielokulturowego nastolatka – co z autopsji wiem, że na Hawajach jest to właściwie normą. Narkotyzował się i bawił do woli. W oficjalnych wspomnieniach jednak Obama twierdzi, że wtedy właśnie odczuł rasizm jako „Afroamerykanin.” Zalatuje to anachronizmem, próbą dopisania sobie heroicznej historii prześladowań.

W rzeczywistości świadomość nastoletniego Soetoro-Obamy jako czarnego radykała powstała pod wpływem nowego mentora. W swoich wspomnieniach *Dreams from My Father: A Story of Race and Inheritance* (New York: Three Rivers Press, 1995), s. 22, 76) Obama we wstydlivy sposób pisze o nim jedynie: „Frank”. Nie identyfikuje go z nazwiska. Ten starszy człowiek zapraszał chłopca na recytacje poetyckie i pogadanki polityczne. Tematem była rewolucja i „Black Power” – Czarna Siła, czyli radykalna emancypacja amerykańskich Murzynów, również przy zastosowaniu przemocy.

„Frank” opowiadał Obamie o „walce”. Tak wykuwała się nowa, radykalna samoidentyfikacja, która spowodowała, że Barry Soetoro powrócił ponownie do osobowości Baracka Obamy.

Jak ustalił profesor Herbert Romerstein z waszyngtońskiego The Institute of World Politics, owym mentorem Obamy był Frank Marshall Davis, członek Komunistycznej Partii USA (CP USA). Davis był funkcjonariuszem partyjnym w Chicago, gdzie pracował w komunistycznej gazecie The Chicago Star. Specjalizował się w uaktywnianiu społeczności murzyńskiej. Został on wysłany na Hawaje przez partyjnych współtowarzyszy: aktora Paula Robesona i przywódcę związkowego Harrego Bridgesa. Na miejscu Davis redagował pismo partyjne The Honolulu Record i zajmował się „organizacją oddolną społeczności” (community organizing). Między innymi zapoznał się wtedy z matką i ojcem Obamy, oraz z dziadkami.

Oprócz tego Davis był zaangażowanym poetą komunistycznym.

Oto próbka jego twórczości:

Z wiersza „**Chrystus to czarnuch z Południa**” (Christ is a nigger from Dixie)

Zapamiętajcie sobie, mądrze

że nie dla mnie wasze opowiadki o Jezusie Nazareńczyku

u mnie jest tuzin Chrystusów z Południa, skrwawionych i czarnych

Remember this, you wise guys

Your tales about Jesus of Nazareth are a no-go with me

I've got a dozen Christs in Dixie all bloody and black

Z wiersza „**Rozwalaj dalej, pożerająca zwycięstwa Armio Czerwona**” (Smash-on, victory-eating Red Army):

*Pokaż podziwiającym tłumom
Amerykanom, Brytyjczykom, wszystkim swym sojusznikom
Swoją potęgę
Swoją wielkość
Jak młode drzewko nowej jedności
Posadzone 25 lat temu
Rodzi dziś owoce zwycięstwa!
Show the marveling multitudes
Americans, British, all your allied brothers
How strong you are
How great you are
How your young tree of new unity
Planted twenty-five years ago
Bears today the golden fruit of victory!*

W trakcie swojej kariery Davis między innymi aktywnie popierał pakt Ribbentrop-Mołotow. Infiltrował też jedną z głównych murzyńskich organizacji praw człowieka (National Association for the Advancement of Colored People -- NAACP) aby nawrócić ją na „linię stalinowską.” Davis pozostał komunistą do końca. W swoich pamiętnikach twierdzi, że osoba, która z partią zerwała i współpracowała z władzami amerykańskimi przeciw sowieckiej agenturze popełniła „akt zdrady”.

Taki człowiek „jedynie wspierał rasistów, którzy stale usiłowali znaleźć wszelkie środki aby zniszczyć współpracę między Czerwonymi a czarnymi” i “podminowała nasz bój” („aided only the racists who were constantly seeking any means to destroy cooperation between between Reds and blacks” and “damaged our battle” – Frank Marshall Davis, *Livin’ The Blues: Memoirs of a Black Journalist and Poet* (Madison, WI: The University of Wisconsin Press, 1992), s. 243).

Student „Czarnej Siły”

W każdym razie o związkach między Davisem, a Obamą mówili też otwarcie profesor Gerald Horne z University of Houston, który związany jest z periodykiem partii komunistycznej Political Affairs, oraz lewicowa profesor Kathryn Takara z University of Hawaii, której Davisowi poświęciła swój doktorat. To właśnie „Frank” pobłogosławił Obamę gdy ten wyjeżdżał do Occidental College w Los Angeles, aby rozpocząć tam studia bakalarskie.

„Frank” z jednej strony nakazał mu pamiętać o „ludzie”, a z drugiej zakazał mu „iść na kompromis” oraz wierzyć w „kłamstwo”, że „równe szanse” dla Murzynów są możliwe w USA.

Tłumaczył mu, że „czarni mają powód, aby nienawidzić... Przyzwyczaj się do tego.” To właśnie głównie Davis doprowadził do wynarodowienia Obamy, który od tego czasu zaczął identyfikować się przede wszystkim jako Murzyn, a nie jako Amerykanin. Oznaczało to w pewnym sensie klęskę multikulturowych preferencji matki, jak również alienację od swoich białych, tolerancyjnych dziadków, którym przecież tyle zawdzięczał.

Dzięki takim lekcjom, przyszły kandydat na prezydenta natychmiast otoczył się – jak sam przyznaje – „marksistowskimi profesorami, strukturalnymi feministkami, oraz punk rockowymi poetami kultowymi.” W towarzystwie radykalnych studentów latynoskich i czarnych aktywistów, Obama debatował o „neo-kolonializmie.” Wybór takich, a nie innych kolegów tłumaczy, że nie chciał być „sprzedawczykiem” (sell-out).

Po dwóch latach Obama przeniósł się na Columbia University. Jego radykalizacja postępowała w postępie geometrycznym. Wspomina, że uczestniczył tam w „konferencjach socjalistycznych.” Znajac Columbia University z autopsji, wiadomo mi, że w tym czasie „socjaliści” to byli rozmaitego rodzaju trockiści, maoiści, bądź castroiści.

Obama udzielał się też w lewackich kółkach afrocentrycznych. Naturalnie w radykalnych środowiskach takich gloryfikowano rasistowskie Czarne Pantery (Black Panthers), Czarnych Muzułmanów (Black Muslims) i innych rewolucjonistów (Dreams from My Father, s. 90-91, 100, 122).

Organizator

Zaraz po college’u Obama krótko pracował w świecie biznesu. W 1985 r. wylądował w Chicago. Został „organizatorem oddolnym społeczności” (community organizer) w Chicago. To funkcja trudna do opisania. Zwykle dotyczy pomagania biednym w sprawach bytowych, a często odzwierciedla się to przez organizowanie radykalnych protestów przeciwko „władzy,” „kamienicznikom,” czy „kapitalistycznym korporacjom”. Organizatorzy zdobywają rozmaite granty na swoje inicjatywy zarówno od podatnika jak i ze świata przemysłu.

W każdym razie Obama pracował w slumsach. Po czterech latach zrobił sobie przerwę na studia prawnicze (1989-1991). Po powrocie z Harvardu zajmował się „prawami człowieka” w firmie Miner, Barnhill & Galand. Wykładał jako adiunkt w University of Chicago.

Otrzymywał wsparcie rozmaitych radykalnych organizacji jak marksistowska Demokratyczni Socjaliści Ameryki (Democratic Socialists of America – DSA). Nie jest jasne czy zadziałały tu stare koneksje Franka Davisa. Jasne jest, że takie znajomości wywoływały dobre wrażenie w kręgach, w których Obama się obracał. Jest pewne też, że natychmiast skumał się z podobnymi sobie radykałami. Wśród nich wyróżniała się Alice Palmer.

Jak podaje w swoim raporcie Cliff Kincaid („Communism in Chicago and the Obama Connection,” usasurvival.org) osoba Palmer jest ważna, bowiem to właśnie ona namaściła Obamę zdając mu swoje stanowisko senatora stanu Illinois w 1995. Opierając się na dokumentach FBI oraz badaniach Romersteina i Maxa Friedmana, Kincaid twierdzi, że Palmer

należała do „organizacji-przykrywki Komunistycznej Partii USA i uprawiała propagandę pro-sowiecką.” Działała w Amerykańskiej Radzie Pokoju (US Peace Council). Między innymi uczestniczyła w sponsorowanym przez Kreml „kongresie pokoju” w Pradze w 1983 r.

Palmer związana była też z Instytutem Czarnej Prasy (Black Press Institute), który współpracował z komunistyczną gazetą People's Daily World. Palmer cieszyła się, że w Związku Sowieckim wygrała idea „akcji afirmatywnej”, która wspomagała mniejszości ZSSR. Oprócz tego, według niej, „Sowieci wdrażali idee akcji afirmatywnej w życie na skalę międzynarodową wspomagając ruchy narodowo-wyzwolicielskie oraz rozwój gospodarczy w Trzecim Świecie.”

Współtowarzyszem Palmer w Amerykańskiej Radzie Pokoju był Frank Chapmann, jeszcze jeden z towarzystwa Obamy. Dzisiaj wypisuje panageriki na jego cześć w prasie komunistycznej. Na przykład po zwycięstwie senatora w wyborach kwalifikacyjnych w Iowa, Chapmann stwierdził na łamach People's Weekly World: „Zwycięstwo Obamy to więcej niż ruch postępowy; był to skok dialektyczny, który wprowadził jakościowo nową erę walki.

Marx kiedyś porównał walkę rewolucyjną z robotą kreta, który czasami wkopuje się tak głęboko pod powierzchnię, że nie zostawia na niej żadnego śladu swojej obecności. To jest właśnie teraz ten rewolucyjny ‘kret’, nie tylko zostawiający swoje ślady na powierzchni, ale również przełamujący się przez warstwę do góry.”

Dużo bliżej niż Chapmann związani z prezydenckim kandydatem Demokratów są William Ayers i Bernardine Dohrn. Obama się z nimi wręcz przyjaźni. Nie przeszkadzało mu do niedawna, że Ayers i Dohrn byli radykalnie lewackimi przywódcami rewolty studenckiej, koordynatorami skrajnej organizacji „Studenci Dla Społeczeństwa Demokratycznego (Students for Democratic Society -- SDS)”.

Potem ta dwójka stała się współzałożycielami lewackiej organizacji terrorystycznej Podziemie Pogody (The Weather Underground). Niektórzy z nich otrzymali trening na komunistycznej Kubie w ramach wypraw tzw. „Venceremos Brigades.” Wslawili się napadami na banki i atakami bombowymi na budynki demokratycznie wybranych władz USA. Mordowali policjantów, których rutynowo określali jako „faszystowskie świny” (fascist pigs). Chcieli rewolucji w USA, a na zewnątrz zwycięstwa komunizmu.

Ayers napisał: *„Nie jestem przeciw wojnie, a raczej jestem za wietnamskim zwycięstwem. Nie popieram pokoju, ale klęskę USA.”* Działalność Podziemia Pogody i innych rewolucjonistów opisał dobrze ich były współtowarzysz, a obecnie neokonserwatywny krytyk społeczny, David Horowitz i jego ex-lewacki przyjaciel Peter Collier w pracy *Destructive Generation: Second Thoughts about the 60s* (San Francisco, CA: Encounter Books, 1989).

Podkreślić trzeba, że Ayers i Dohrn do dziś nie zmienili swoich rewolucyjnych poglądów. To samo dotyczy wielu innych lewackich rewolucjonistów z lat sześćdziesiątych, takich jak lekarz Obamy dr. Quentin Young, polityk Tom Hayden, organizator Carl Davidson, aktywiści DSA bracia Robert i Fred Kolinsky (których komunistyczny ojciec walczył za Stalina w Hiszpanii),

czy profesor Todd Gitlin z Columbia University. Założyli oni nawet grupę „Postępowcy dla Obamy” (Progressives for Obama).

Obama raczej nie odcina się od nich zbyt radykalnie. Może nie zna badań Herberta Romersteina, które pokazują związki tego środowiska ze wschodnio-niemieckimi neokomunistami oraz anty-izraelskimi grupami arabskimi uznawanymi przez władze USA za terrorystyczne. Może nie wie, że chwali go electronicintifada.net, portal na którym można znaleźć zdjęcia Obamy ze zmarłym niedawno radykalnym profesorem Columbia University Edwardem Saidem, jednym z głównych piewców anty-zachodnich teorii „post-kolonialnych” i zwolenników palestyńskiej rewolucji anty-izraelskiej.

Naturalnie każdy ma prawo wybierać sobie przyjaciół jakich chce, ale niereformowalni koledzy z kom-partii nie powinni być najlepszą wizytówką kwalifikacyjną na Prezydenta USA. Takie znajomości powinny dyskwalifikować, jak czynią to nici łączące z KKK bądź NSDAP. Wątpliwe jest też, że atrybutem prezydenckim jest wyznawanie czarnej teologii wyzwolenia (black liberation theology).

Teolog wyzwolenia

Na początku lat 90-dziesiątych Obama „odnalazł Chrystusa.” Ale odnalazł go w charyzmatycznym murzyńskim Trinity United Church of Christ w Chicago. Jego pastor, Jeremiah Wright, jest wyznawcą czarnej teologii wyzwolenia. Według niego powinno się mówić „Boże, przeklnij Amerykę”, a nie „Boże błogosław Amerykę.” Ameryka jest abominacją i piekłem czarnych. Będący u władzy biali zieją rasizmem i prześladują Afroamerykanów. Rządy białych, a szczególnie Pentagon, CIA, FBI i policja, powodują trwałe upośledzenie czarnych. Na przykład Pentagon syntetycznie stworzył wirus AIDS aby wybić ludy Trzeciego Świata, a w tym czarnych w USA.

Jest to naturalnie KGB-owska fałszywka, która wykazuje niesamowitą żywotność, podobnie, jak jej pochodna o tym, że CIA sprowadza narkotyki do USA, aby uzależnić Afroamerykanów. A najbardziej winny wszystkiemu jest biały kapitalizm i białe korporacje, firmy, wyzyskujące czarnych. W każdym razie „wyklęty lud ziemi,” a w tym i Murzyni, mają się wyzwolić od panowania białych przy pomocy Chrystusa. Barack Obama siedział na ławie w swoim kościele i słuchał takich rzeczy spokojnie od swej konwersji w 1992 roku aż do kwietnia 2008 roku.

Teologię wyzwolenia wymyślono w latach pięćdziesiątych w Niemczech, żeniąc katolicyzm z marksizmem. Spopularyzowali ją radykalni księża w Ameryce Łacińskiej w latach 60-tych i 70-tych ubiegłego stulecia. Kładli nacisk na to, że Chrystus to nie tylko Odkupiciel, ale również Wyzwoliciel. Taktycznie zaadoptowali tę ideologię rozmaici lewicowi rewolucjoniści, między innymi sandiniści w Nikaragui. Potępili ją papieże, między innymi Jan Paweł II.

Tymczasem w USA zaadoptował ją na potrzeby czarnej społeczności profesor James Hal Cone z Union Theological Seminary (przez ulicę od Columbia University). Cone jest autorem wielu prac, a szczególnie znana jest jego Czarna Teologia i Czarna Siła (Black Theology and

Black Power (New York: Harper and Row, 1969). Inspiracją dla Cona był Malcolm X, zreformowany sutener i były handlarz narkotykami, który doszedł do wniosku, że „chrześcijaństwo to religia białego człowieka” i przeszedł na Islam. Cone postanowił więc ocalić ile się da z chrześcijaństwa, aby wydobyć z niego Chrystusa takiego, jaki – według niego – potrzebny jest Afroamerykanom.

Jak podaje Stanley Kurtz („Context,’ You Say?” National Review, 19 May 2008, s. 28-36), głównym wrogiem w teologii Conea jest „białasek” (Whitey) czyli „prześladowca” (oppressor). I Cone wskazuje swoim zwolennikom cel: *“całkowita emancypacja czarnego ludu z białego prześladowania jakimikolwiek środkami, które czarny lud uzna za konieczne”* („complete emancipation of black people from white oppression by whatever means black people deem necessary”).

Ewolucja, jeżeli można, ale rewolucja też jest OK. „Cone twierdzi, że czarni nienawidzą białych, ale zaprzecza, że ta nienawiść to rasizm.” Z definicji czarni nie mogą być rasistami. „To mit stworzony przez białych, aby pozbyć się poczucia winy.” Biali liberałowie swoim współczuciem i próbami pomocy są patronizujący i powinni być odrzuceni. Natomiast pojedynczy biali mogą pomóc czarnym tylko jeśli przyłączą się do rewolucji, aby obalić rządy białych. Nawet chrześcijaństwo wyznawane przez białych to „Antychryst.”

Dlaczego? Dlatego, że zachęca czarnych do uległości i pokoju. Tym sposobem utrwała prześladowania. Jedynym zbawieniem dla Afroamerykanów jest afrocentryzm: autonomizm, samoizolacja, tworzenie własnej, odrębnej społeczności (community). Mamy tu więc do czynienia z autarkicznym czarnym nacjonalizmem. Jest on odbiciem w krzywym zwierciadle południowoafrykańskiego apartheidu.

Po zwycięstwie rewolucji i zniszczeniu „kapitalizmu” zapanuje „demokracja socjalistyczna.” W wydanej w 1982 r. pracy *My Soul Looks Back* (Nashville, TN: Abingdon, 1982) Cone podkreśla, że „nie uważam, by można wyeliminować rasizm tak długo jak kapitalizm pozostaje nietknięty” („I do not think that racism can be eliminated as long as capitalism remains intact.”). Wyznawcą takiej „czarnej teologii wyzwolenia” jest właśnie były pastor Obamy, Jeremiah Wright. Czy Obama też? Powtórzmy: Barack Obama siedział na ławie w swoim kościele i słuchał takich rzeczy spokojnie od swej konwersji w 1992 roku aż do kwietnia 2008 roku. Co więcej, taka wersja „chrześcijaństwa” – będąca zaprzeczeniem uniwersalizmu chrystusowego – pasowała doskonale do komunistycznych i radykalnych lekcji, jakie Obama odebrał od swojej hippisowskiej matki, od komunisty „Franka”, od kolegów w collegu, od swoich marksistowskich profesorów, oraz od przyjaciół w kręgach „organizatorów społecznych” i radykalnych polityków.

Warto o tym wszystkim wiedzieć, bo Barack Hussein Obama może zostać następnym prezydentem Stanów Zjednoczonych. A wtedy pozostanie nam tylko mieć nadzieję, że jego radykalizm zostanie ograniczony instytucjami demokratycznymi, a w tym wolną prasą, sądownictwem i parlamentem.



Marek Jan Chodakiewicz

[więcej tekstów autora...](#)

Artykuł ukazał się w "NCzasie" 5 lipca 2008

Zobacz też

- [Piotr Zychowicz, Barwy Obamy, Rzeczpospolita, 27-06-2008, ostatnia aktualizacja 27-06-2008 21:09](#)
- [Obama, jak Clinton: palił, ale się nie zaciągał — nie przyjaźnił się z terrorystami, bo był za młody](#)
- [Pogoda dla radykałów](#)
- [Lustrowanie Obamy](#)
- [Jacek Kwieciński, WASZYNGTON W LEWO MARSZ, Niezależna.pl » Wydarzenia, "Gazeta Polska", 10-11-2008 17:43](#)
- [Linki do artykułów autorstwa własnego](#)
- [Linki do artykułów m. in. usuniętych przez EIOBE](#)

Źródło: [MJ Chodakiewicz](#)